

Polityczna i religijna wolność urzędników¹

Wojciech Korfanty



1 Źródło: [Wojciech Korfanty](#), „[Obowiązki urzędników](#)”, Wydawnictwo MILES, Kraków 2021, str. 20-23

POLITYCZNA I RELIGIJNA WOLNOŚĆ URZĘDNIKÓW

Pierwszym obowiązkiem urzędnika jest zapewnienie sprawności funkcjonowania służby publicznej. Nie powinien on jednak służyć interesom prywatnym takiej, czy innej partii politycznej, będącej u władzy, nie powinien być w rękach rządu ślepy i posłusznym narzędziem dla wykonywania wszystkich jego poczynań.

Rozpoznanie granicy pomiędzy interesem publicznym a prywatnym nie zawsze jest łatwym. Wiemy dobrze, że pod pozorem kontroli i zapewnienia normalnej działalności urzędów, władza centralna zastrzega sobie prawo mianowania i odwoływania większości swych funkcjonariuszy. Wiemy dobrze, że władza instynktownie szuka oparcia na olbrzymiej armii urzędników, którym nieraz narzuca poza ich obowiązkami urzędowymi – rolę półoficjalną i anormalną, zwykłych agentów wyborczych lub partyjno-politycznych. Wiemy dobrze, że władze zawsze w praktyce usiłowały wyzyskiwać na swą korzyść zależność, w jakiej się znajdują urzędnicy różnych gałęzi administracyjnych państwa. Wiemy dobrze, że starano się zawsze robić z urzędników ludzi, którzy, służąc interesom ogólnym, służyliby równocześnie interesom partii, będących u władzy. Wiemy nawet, iż posuwano się często aż do zmuszania ich do ofiar w dziedzinie ich praw najistotniejszych, jak również do bolesnych kompromisów z własnym sumieniem.

Wszystko to jest prawdą. Ale wiemy również i wypowiadamy to otwarcie, że należy to do najciemniejszych plam

współczesnego życia politycznego. Próby zdegradowania służby w interesie ogółu, służby dla dobra kraju do roli służby dla interesów prywatnych i osobistych, dla dogodzenia fantazji tyrańskiej tej, czy innej osobistości oficjalnej lub partii rządzącej jest nadużyciem haniebnym, przeciwko któremu sami urzędnicy mają prawo i obowiązek wystąpić.

Ludzie, stojący u władzy i tworzący rząd, mogą mieć i z konieczności mają też własne idee i własne pojęcia. Rzekoma neutralność władzy jest tak samo iluzoryczna i niemożliwa, jak neutralność szkoły. Każde poczynanie człowieka jest wynikiem jego poglądów świadomych lub nieświadomych.

Lecz urzędnicy są sługami rządu tylko o tyle, o ile rząd sam jest sługą narodu. I w tym znaczeniu można powiedzieć, że urzędnicy są raczej sługami kraju niż sługami rządu. Zbrodnią byłoby, gdyby rząd dla celów osobistych lub dla interesów tej lub owej partii politycznej nadużywał urzędów, stworzonych tylko dlatego, by służyły interesom ogółu. Zbrodnią byłoby, gdyby rząd jakiś chciał narzucać tym sługom narodu swe przekonania prywatne, a czasem raczej swój brak przekonania, swój sceptycyzm i nawet swoje sekciarstwo. Zbrodnią byłoby, gdyby rząd chciał kierować sumieniem urzędnika i dysponować jego głosem.

Czyż nie byłoby ohydny nadużyciem władzy szpiegowanie polityczne, któremu podlegaliby sędziowie, oficerowie, urzędnicy wszystkich stopni i wszelkich dykasterii? A system podłej denuncjacji urzędników, skandaliczne presje, wywierane w niektórych państwach na urzędników, wreszcie gwałt moralny zadawany im, by z nich zrobić pokornych i podłych służbistów, lokai wstrętnego systemu sekciarstwa i prześladowań. Kiedyś potomność dziwić się

będzie, że nadużycia podobne mogły się zdarzać w krajach, które się uważają za kraje wolności i swobody.

Nikt się nie zdziwi, jeśli o tym mówimy z pewnym podnieceniem.

Albowiem jest to krzykiem protestu uciśnionych sumień, krzykiem dusz, które żądają prawa, swobody i wolności.

W kulturalnym państwie zarówno dla ostatniego nauczyciela ludowego jak dla najwybitniejszego profesora, dla najskromniejszego listonosza wiejskiego i dla najwybitniejszego urzędnika ministerialnego żądać trzeba prawa do własnych przekonań i do uzgadniania ich czynów z tymi przekonaniami. Wszyscy urzędnicy muszą mieć wolność przekonania i szczerego jego wyznawania, chyba że są zwolennikami doktryn, zagrażających porządkowi ogólnemu i społeczności. Zastrzeżenie to jest koniecznym. Byłoby niemoralnym, by urzędnicy, płaceni przez naród, któremu mają służyć, pracowali nad jego zniszczeniem.

Lecz również niemoralnym byłoby, gdyby pozbawiano ich prawa wyznawania ich zasad, urządzania sobie życia prywatnego według przekonań lub dysponowania swym głosem podczas wyborów, o ile respektują istniejący porządek społeczny i spełniają sumiennie swe obowiązki. I urzędnik nie jest tylko narzędziem w ręku rządu, ale ma on swoją duszę, swoje przekonania i może im dawać wyraz w swych czynach.

Zupełnie słusznym jest, by urzędników pilnowano i kontrolowano, celem zapewnienia sprawności ich służby. Ale niedopuszczalnym jest, by ta kontrola przekraczała granice ich działalności zawodowej, by dążyła do gwałcenia lub przytłaczania ich sumienia.

Haniebnym jest poddawanie się takim czynnościom i tylko bezdenna korupcja wprowadzona w nasze życie polityczne przez tryumf pewnych idei i jednostek, mogła zaaklimatyzować u nas podobne obyczaje. Ale takie obyczaje są bez wątpienia niegodne rządu, który się szanuje i chce być szanowanym, są one niegodne urzędnika, chcącego zachować szacunek dla swej osoby i swego urzędu, są niegodne ludzi, którzy im ulegają i którzy je tolerują.

Czyż nie potrafimy uchronić się całkowicie od podobnego wstydu, czyż nie uda nam się rozwiać wszystkich sofizmów, rozproszyć wszystkich chmur, którymi usiłują zaciemnić najjaśniejsze prawdy? Czyż nie uda nam się postawić w pełnym świetle i uczynić widocznym wszystkim oczom, iż urzędnicy są tylko po to, by służyć narodowi?

Na tym polega ich prawdziwe szlachectwo i ich prawdziwa wielkość. Są one dość zaszczytne, by mieli prawo być z nich dumnymi! Niechże więc nie pozwolą nigdy, by ich tego pozbawiono.

Jest to ich prawdziwym zadaniem i największym obowiązkiem.